

Szkółka



miedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dziewiąta po Zielonych świątkach, dnia 25. Lipca 1847.*

Religia.

Cnotliwe sługi: Helena D. i Maryanna Barbara S.

Helena.

Helena jako piastunka przybyła do domu pocziwych ludzi. Na samym wstępie do domu, tak swém przymileniem i uprzejmością zjednała miłość dzieci, że się wszystkie do niej przywizały. Już była wtedy w dość podeszłym wieku, przecież tak się umiała zastósować do dzieci, że chętnie do niej biegły, i bawiły około niej, a żadnemu się nie dłużyły chwile. Dozór, pilnowanie i kształcenie, wiernie dzieliła z troskliwą matką, nie jak najemnica, lecz jak szczerą wyręczicielką i czułą przyjaciółką. Co rodziców najwięcej interessowało, to jest: aby w serca dzieci zaszczepić, troskliwie wpajać, i utwierdzać, w bojaźni Bożej, posłuszeństwa, pilności, świątobliwości życia, szczególniej, żeby ich niewinność żadnym złym przykładem zachwianą i zgorszona nie była, w tém też Helena była najpilniejszą i najskrupulatniejszą. Przeto gdy razu jednego w czasie godziny naukowej usłyszała, że Nauczyciel pozwalał sobie płochych,

mniej dorzeczných wyrażeń do dzieci; natychmiast powiedziała rodzicom, a ci oddalili Nauczyciela. W odprawianiu swych modlitw, czytaniu książek budujących i uczęszczaniu na nabożeństwa, była bardzo pilna. Z dziećmi modliła się regularnie codziennie, nawet im często dopomagała w zrobieniu rachunków i innych od Nauczyciela naznaczonych zadań naukowych. Helena to potrafiła, bo i dawniej w dzieciństwie pilnie chodziła do szkoły, i teraz jako służąca korzystała ciągle z nauk, którym bywała przytomna. Z dziećmi obchodziła się z anielską łagodnością; na wszystko była baczna, czego tylko potrzebować, lub coby im niewinne ukontentowanie sprawić mogło; w pewne godziny opowiadała im swoje piękne powieści, których troskliwie nagromadziła, a to tak czule i przyjemnie, że ją dzieci z ciekawością słuchały, ona zaś korzystając z ciekawości i uwagi dzieci, bardzo zręcznie wśród powieści umieszczała trafne przysłowia i piękne zdania, wzbudzające chęć w dzieciach do rzetelności, skromności, gruntownej pobożności i t. d., słowem: ciałem i duszą była przejętą i zajętą dobrem dzieci.

Szczególniej przecież Helena odzna-

czła się przy chorych, nie tylko płakała, że tak powiem z płaczącemi, t. j. czułość i politowanie serdeczne okazywała nad stanem chorego, ale go troskliwie doglądała i pielęgnowała; w dawaniu zaś lekarstwa w swym czasie tak była pilna, że na minutę nie chybiła. Nadto tak dar posiadała wmawiania, szczególnie w dzieci, że nieprzyjemne proszki, i gorzkie, obrzydliwe nawet likwory lekarstw, bez odrazy i chętnie brały. A gdy rodzice karcili i łajali wykraczające dzieci, bynajmniej nie osłabiała tych rodzicielskich upomnień i strofowań przez niewczesne wstawianie się za nimi, lub tajemne, kryjome oszukaństwa, owszem stwierdzała je przypominając dzieciom ich powinność, i sama skrupulatnie im stawiała przed oczy, gdy które co zdołnego choć niewinnie popełniło, albo kto inny nawet, a o czém dzieci wiedziały. Względem Państwa swojego zachowała się zawsze z należytym uszanowaniem; nigdy się na nich nie żaliła przed dziećmi, ani do nich kiedy co takiego wyrzekła, aby w nich i najmniej mogło nadwereżyć i osłabić szacunek należyty rodzicom, owszem największy szacunek ku rodzicom w dzieci wpajała, nie mieszała się i nie wdawała w żadne interesa i sprawy, które do niej nie należały; tak była z serca pocziwa, że nie tylko popełnić, ale nawet pomyśleć nie była zdolna o niewierności, oszukaństwie lub jakimś podejściu.

Wynosić z domu wiadomości, skłamać, zmyśleć, obmówić, tego nigdy sobie nie pozwoliła, owszem tak była przywiązana do Państwa, że we wszystkiém ich czucie dzieliła; tak chętna, że im żadnej posługi nie odmawiała, a tak pocziwa, że gdy sama, albo kto inny

w jej przytomności zbłądził, i stał się przyczyną do zamieszania pokoju domowego, dopóty nie uspokoiła się, aż dawniejszy święty pokój, jedność w domu i porządek swemi zabiegami przywróciła. Ale też za to nad wszystkich innych w domu służących była szanowaną; pewne odznaczenie i szczególniejszy szacunek dla jej pocziwości i powierchownej ujmującej powagi i stateczności, nie tylko rodzice, jej Państwo i dzieci, lecz i czeladź okazywali. Państwo nie po imieniu, jak innym mówili jej, lecz dawali jej nazwisko *Mistrzyni*. Dzieci zaś i służący mówili jej zawsze Pani Mistrzyni.

Do jej służby należało: dozór, usłużenie i opatrzenie od 6—8 dzieci, a to jest bardzo mozolne i niespokojne. Nie jedną noc albo bezsennie przepędzić musiała, lub ledwie godzinę spać mogła, zwłaszcza kiedy jej Pani żyła, i prawie co rok przychodziła do połogu.

Po wydaniu na świat czternastego dziecięcia, umarła jej Pani. Najmłodsze dziecko jeszcze nie miało lat trzech, gdy z siedmiu innemi zostało sierotą. Wsmutku pogrążony Ojciec, jedynie w pocziwości, roztropności i przywiązaniu Heleny, czyli Mistrzyni, znajdował tę pociechę, że w kształceniu i formowaniu sere dzieci; w zaszczipianiu w nie zarodów cnoty i niewinności, ta zmarła małżonkę a matkę dziełek choć w części zastąpić potrafi, gdy się na jej sumienność zupełnie spuścić może. Prawda, że nie długo tam przybyła pocziwa i zdalna osoba jako gospodyni; a po niej w krótkce i Babka; przecież największe staranie i zabiegi zawsze należały do Heleny. Jej długie doświadczenie i biegłość w interessach domowych, jej temperament czyli układ spokojny i

zastanawianie się nad wszystkiem z roz-
wagą, co tylko miała przedsięwziąć
i wykonać, jak i jej wytrwała cierpli-
wość, bardzo służyło na dobro tej fa-
mili; a umiała się bardzo dobrze do
swego położenia zastosować, swoje zaś
powinności z równą wiernością i su-
miennością, jak z szlachetną chęcią i
bezinteresownością, pełniła.

Jej roczna zasługa była stósowna do
okoliczności czasu i jej potrzeb, prze-
cież na tej płacy nie przestałaby dzisiaj
żadna służąca, iaby jej też nie wy-
starczyła, bo niestety! nieomal wszy-
stkie po te czasy są marnotrawne, tylko
na fraszki i drobnostki tracące pienią-
dze. Godniejsze zalety zarysy z jej ży-
cia są jeszcze i te: Helena tak była
dobrego serca, że nie mogła mieć je-
dynie tylko dla siebie i sama używać.
Wszystkiem dzieliła się chętnie, co tyl-
ko miała, nawet napojem; swoją porcyą
piwa, to zwykle chowała na zasilek
ubogich, choć go sama nie raz mocno
potrzebowała; przecież tego posiłku od-
mawiała sobie, aby tylko jaką staru-
szkę lub starca żebraka posilić. I swo-
im rodzonym siostram, z których jedna
była za szewcem, druga zaś utrzymy-
wała się uczciwie z szycia, — nie jedno
dobrodziejstwo wyświadczyła.

Jej sukienki były chędogie, lecz do
stanu stósowne; w tém była bardzo
ostrożna, aby w swoim ubiorze nie prze-
stąpiła granic skromności i uczciwości.
Nigdy nie weszła na tajemne lub zaka-
zane drogi, nie szukała i nie wdała się
nigdy w znajomości i związki z mężczy-
znami. Nie chodziła nigdy na żadne
publiczne ochocze zabawy i tańce, milsza
jej była spokojność i zacisze domowe; nie
wybiegała z domu, i nie chodziła w są-
siedztwo z ciekawości dowiedzenia się

nowości, tylko ją widziano przy dzie-
ciach jej powierzonych, jak kokosz przy
swoich kurczątkach. Ten jej sposób
życia prosty, cichy a uczciwy, sprawiał,
że co rok co oszczędziła z swych zasług
i dała na procent. Tym sposobem u-
zbierała sobie na swoją starość i cho-
robę choć nie wielki, przecież dla ubo-
giego błogi kapitalik, który jej się bar-
dzo przydał, bo w samej rzeczy Bóg
ją dotknął chorobą; a tak była szla-
chetną, że tym, u których wzrosła,
w dowód wdzięczności i przywiązania
w testamencie z swego ubóstwa 40 ta-
larów zapisała.

Pokój jej szczątkom i prochom sza-
nownym! Ta z gruntu dobra, wierna du-
sza, zasługuje na to, aby jako wzór do na-
śladowania przedstawioną została; aby jej
pamiętka została między nami, i w bło-
gosławieństwie przechodziła, zwłaszcza
do osób w służbie zostających.

Rozmaitości.

D z i w y.

(Improwizacya.)

[Z Przyjaciela Ludu.]

Hej! — tam za borem.
Za białém jeziorem,
Siedzi sokół siwy,
Opowiada dziwy: (*)

Hej! tam za borem,
Za białém jeziorem,
W wysokim kościele,
Było luda wiele.
Ksiądz święconą kropił wodą,
Błogosławił parę młodą;

(*) Zwrotka z pieśni gminnej mazurskiej.

A pan młody cały w złocie, —
 Panna młoda, w łzach i w pocie, —
 Drużby, druchny w kwiatach, w bieli,
 U ołtarza klęczeli....

Hej! tam za borem,
 Nad białem jeziorem,
 W wysokim dworze,
 W ślubnej komorze —
 Pan młody na łożu leży,
 Z serca żywa krew mu bieży,
 Rękoma po łożu chwyta,
 Pierśmi robi, zębmi zgrzyta,
 Lica zbladły mu jak ściana,
 Z ust się sinych toczy pjana,

Przy nim krwią zboczona
 Stoł młoda żona,

W rękę ostry nóż ściska,
 Oczyma straszno błyska,
 I wesoło się śmieje,
 Śpiewa — płasza — szaleje.

Hej! tam przy dworze,
 Na białem jeziorze,
 Kipi, wre zmacona woda,
 A po wodzie panna młoda
 W białej sukni, w rozmarynie,
 Z rozplecioną kosą płynie;
 A nad borem,
 Po nad dworem,
 Po nad jeziorem,
 Kruki, kawki, z wrzaskiem, szumem,
 Ulatują czarnym tłumem.

Roman Z.

Zeszyt ósmy roku II^{go} pisma miesięcznego: *Kościół i Szkoła*, zawiera następujące artykuły:

Rzeczy tyżące się naukowości i wychowania: O emancypacyi szkoły z pod macierzyńskiej opieki Kościoła. (Artykuł pierwszy.) Słowo o artykule zamieszczonym w zeszycie Listopadowym 1846.: „Przeznaczenie i zadanie życia ludzkiego przez A. Kotschulę.“ O kształceniu ludu wiejskiego, szczególniej przez stosowne udzielanie nauk po szkołkach elementarnych. (Dokończenie.) — II. Ważniejsze zdarzenia lub ustawy tyżące się szkół: Statystyka zarządu kościołów i szkół w obw. rej. poznańskiej na rok 1846. Przesiedlenia i ubytek nauczycieli katolickich w drugim kwartale. Powołanie nauczycielek ręcznych robót w pierwszym półroczu r. 1847. Podwyższenia i przesiedlenia nauczycieli obwodu bydgoskiego w drugim kwartale roku bież. — III. Literatura: Arfista alpejski. Powieść określająca skromność i obyczajność narodową, w mowie i śpiewach przez K. A. Pokojkiego; w Toruniu 1846, w księgotłoczni Gustawa Adolfa Preussa. Nakładem Bindera. — IV. Rozmaitości. — V. Wiersze różne. — Korrespondencya.

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz*.)